

Biblioteka
UMK
Toruń

430919

JERZY
LUBOMIRSKI.

TRAJEDYA
W PIĘCIU AKTACH.

Z RYCINĄ.

EX QUO DISCORDIA CIVES PERDUXIT MISEROS...

Na dochód obrońców powstańcy Ojczyzny.

1831.

430919

[Kopaciński Józef]

**JERZY
LUBOMIRSKI.**

**TRAJEDYA
W PIĘCIU AKTACH.**

(z Ryciną.)

ENQUO DISCORDIA CIVES PERDUXIT MISEROS. . .

Na dochód obrońców powstającej Ojczyzny.



W KALISZU. 1831.

M. Kopaciński

E. III. 17

JERZY
LUBOMIRSKI

TRAFLETY
W PRZEDMIOTACH

(Czytanie)

430919



K. 1995/72

Szkole Podchorążych

i

Ucznióm Uniwersytetu
Warszawskiego,

wslawionym dniem 29. Listopada 1830

poświęca

AUTOR,

Skole Pöcherer'sch

Uebersicht der Universität

Wien

Verlag von Carl Cotta'sche Buchhandlung

Verlag

1830

Przedmowa.

Obstawanie za liberum veto i zrzeczenie się korony, te dwa najważniejsze i wskutkach nayszkodliwsze czyny, panowania Jana Kazimierza, są przedmiotem niniejszój Trajedyi.

Tych co w dziełach dramatycznych

stównie historyi trzymać się mają za
powinność; odsyłam do pism ulubionego
i powszechnie znanego A. W. Schlegla
— mieści on w rzędzie sztuk historycz-
nych *Attyrę*, nie dla czynów ani nazwisk
które są płodem wyobraźni *Voltera*
lecz dla wiernego i trafnego skreślenia
obyczajów, *Ludu i Wieku*. —

Co do prawideł użytych przezemnie,
temi zostałem natchniony naturą sztuki,
w przekonaniu że nie *Trajedyą* do pra-
widła lecz *prawidła* do dzieła zastoso-
wać wypada.

Czytelniku! przeciw licznym błę-
dom i niepoprawności sprawiedliwie u-
niesiony przebacz! *Lubomirskiego* pi-
sałem w zaciszu *Wiejskiem*, bez po-

mocy Teatru, Stołicy, Literatów,
przedzielony granicą i prześladowany
w używaniu najmilszey własności Języ-
ka Narodowego. —

O S O B Y:

JAN KAZIMIERZ, Król Polski.

MARYA LUDOWIKA, Królowa.

Xiąże JERZY LUBOMIRSKI, Hetman Koronny.

EDWINA SIEROTA, wychowana na Dworze
Króla.

DEVEAUX, Poseł francuzki przy Dworze Polskim.

NARĘŻ, Hrabia przywiązany do służby Dworu
Królewskiego.

FREDRO,

ZAWISZA,

SKARBEK,

NAŁĘCZ,

GRZYMAŁA,

TARNOWSKI,

KMITA,

SCIBOR, siedmdziesięcioletni Starzec z chorągwi
Lubomirskiego.

Straże.

Dworskie Kobiety Królowey.

} Posłowie.

AKT I.

SCENA I^{wsza}.

(Teatr wystawia więzienie.)

LUBOMIRSKI I SCIBOR (na straży.)

LUBOMIRSKI.

Ty mnie strzeżesz Sciborze! ty co pod Mątawami
Dwarazyś mię twoiemi zasłonił piersiami!
Ty, którego przychylność, doświadczone męztwo,
Pomnażało uczucei słodsze nad zwycięztwo!
Jeżli ślepe zdarzenie ciebie tu sprowadza,
Powiem, że Bóg niewinnych karząc, wynagradza:
Lecz jeżli, by zadręczyć, lub przedłużyć męki,
Téj, co mię wybawiła, używać śmię ręki
Zemsta; w przebiegach swoich nigdy nie dociękła,
Wytrwam, gdy te przeżyję, wszystkie kary piekła!.

SCIBOR.

Te blizny w twoiéy sprawie, szereg cierpień długi,
Innéy, prócz nieufności nie mająż zasługi?

LUBOM.

Któ od tych, których ceni, których życiem wspiera,
W nagrodę przychylności kaydany odbiera;
Komu w obronie wolnych więzienie zostało,
Tén wąpiąc o ludzkości, nie wąpi za śmiało!
Ile że trudno dociec przyczyn tajemnicy,
Dozwalaiaćy na twą obecność w stolicy;
Kiedy wszyscy współbracia odstąpić musieli
Wodza, który raz pierwszy przygód ich nie dzieli:
Przebacz więc, przebacz, wierny towarzyszu broni,
Wódz wolnych o niewdzięczność już się nie zapłoni.

SCIBOR.

Zdradzono cały naród, niemniey nas Żołnierzy,
Głosząc wieść twéy wolności w którą każdy wierzy;
Nie zaniedbali fałszu stronnicy niegodni
Nadać pozoru cnoty, nacyzarnieyszey zbrodni;
Bo, gdy każdy z obrońców widzieć tego życzył,
Co stokrotnie do zwycięstw męztwém przewodniczył:
Umiano nas ukoić, uwierzysz któ zgrozie,
Że się Xiążę hetmanem ukażesz w obozie;
Że dla losem ległego przypadkowi wojny
Król, lubo obrażony, okazał się choyny;
Zes już w jedności z dworem, dwor z wolności
sprawą,

Wypuszczony z niewoli, obdarzon buławą;
Podobne uszów wojska dochodząc pogłoski,
Nie dziw, że usmierzyły o hetmana troski.
Co się mnie tycze Panie! mnie dotąd sprowadza
Nie podstęp, ani namysł, ślepa losów władza:
Pomięszany niestety! w oblakanych rzędzie,
Których wina potwarców wiecznie ciężyc będzie;
Już szedłem za drugimi, kiedy z naszych szyków
Wywołuią do Króla na straż ochotników,
Nie nazwę, jaki popęd dręczył mię z innymi,
Wiem tylko, że stanąłem między wybranymi:
Odtąd to pamięć trosków, co tak ściśle wiąże,
W niepewności o ciebie stawiała mię Xiążę:
Obszedłem twych przyjaciół, wszystkich Panów
dworu,
Żaden nie dał najmniejszcy pociechy pozoru,
Wiedziony więc rozpaczą, umyśliłem sobie,
Wyzebrać u nóg króla wiadomość o tobie;
Lecz przyszedłszy do Zamku, dla spóźnioney nocy,
Z ostatniey pozbawiony zostałem pomocy:
Nie mam słów, by określić, co się ze mną działo,
Wiem tylko, że starością osłabione ciało
Wskrzeszane dzielném zwykłe rozpaczy płomie-
niem,
Już za słabe moc całą oznaczało drzeniem;
W takowym byłem stanie, kiedy szelest ludzi
Łaknącego spoczynku do ocknienia budzi,
"Trzészwię się, gdy o nieba! w poczecie, co zmierza

Rozeznaję Królową Jana Kazimierza;
Naręza przy Edwinie, pierwszego Kapłana...

LUBOM.

I kogoż wiecący?

SCIBOR.

Reszta nie była mi znana.

LUBOM.

Do kąd szli? mów!

SCIBOR.

do zamku,

LUBOM.

ale z kąd?

SCIBOR.

z świątyni,

Coż się Panie tak nagle nie spokojnym czyni?

Jakaż téy ciekawości może być przyczyna?

LUBOM.

O Boże! i dla czegoż była tam Edwina.

SCIBOR (do siebie.)

Nie pozwala mi nawet nie poięty w trwodze

Dokończyć, jakim trafem na straż tu przychodzę...

SCENA IIga.

(Teatr zamienia się w mieszkanie Naręcza.)

NARĘŻ. EDWINA.

NARĘŻ.

(wnosząc Edwinę na ręk.)

Ocknij luba Edwino, ocknij żono droga
Wola króla, wyrokiem nadana mi Boga

EDWINA.

Boga? groźnym bluźnierstwem niepodwajaj winy...

NARĘŻ.

Miłość, wiara, łyzy, wspancz niezmiękczaż Edwiny
Niczemże wzajemności, nie obudzę w Tobie?

EDWINA.

Głazem leży, snem śmierci, kto uspiiony w grobie!..

NARĘŻ.

Czarnych marzeń, obrazem ustawnie dręczona
Rospaczą, nienawiścią, karmiąca się żono!
Dowiedz się iż nie wszystkim, nieba moc tą dały
Według woji kiegować, miłosne zapaly.

Nie Mnie, Twoim powabóm, sobie przypisz raczy
Mą miłość, której zbytek, powodem rozpaczy....

EDWINA.

Słodkiem jadem pochlebstwa, uwitemi słowy
Jedney ofierze więcey, gotujesz okowy,
Ot iestem... na Mnie zemstę wywieray do sytu,
Przyrzecz... z ilości ofiar, nieszukać zaszczytu
Zniosę wszystko, podwoić pozwałam cierpienia
Byleś muóstwn niewinnych otworzył więzienia....

NARĘŻ.

Niewinnych? to iest potwarz, czyiaż hytra dorada
Brzemię obcey niedoli, na Naręza wkłada?

EDWINA.

Nieszukay w obcey Winie, zbyt błachey wymowki
Oddawa Światu znane Duszy Twej kryiówki
Ja sama byłam świadkiem, pod szeptów nikczemnych
Zmów przeciw obwinianym, dorad potajemnych!
Z czyż ieśli nie z Twoiey zdradziecki namowy
Srogie Lubomirskiemu włożono okowy?
Nie zaprzesz iż Król pomny dawnych zasług Xięcia
Miał zamiar — groźbą skarać sporu przedsięwzięcia..
Ty bowiem w zgodzie z chytrym Dengiena Posłem
Wystawiając to mściwym, to nazbyt wyniosłem
Życie, w obronie swobód niosącego Męża,
Dałeś Rade!....

NARĘŻ,

Potrzebną —

EDWINA.

Niechęci Naręża.

SCENA III^{cia}.

DEVEAUX. NARĘŻ. EDWINA.

DEVEAUX.

(dokazuje grą niema Narężowi iż chce być z nim sam na sam) Edwina (odchodzi).

Do naywyższych godności — otwiera się pole
Doydziesz.. ich gdy w milczenia trudney wytrwasz
szkole,

Nadspodziane Twe gody, i tak znamienite —

Zasłoną nieprzejrzaną moją byż pokryste.

Nieprzychodzę narzucac zdolnościom granicy

Ale raczey odnowić rozkaz tajemnicy —

W Radzie obecnym będąc — miałeś porę Panie,

Słyszeć co Król jak Senat sądzą o Hetmanie

Że mimo zbrodni buntów przepelnionéy miary

Bliższym był przebaczenia niż należney kary.

Przemogliśmy — to prawda — lecz odnosi chwałę,

Wódz z porażonych w bitwie, gdy zwycięstwa całe.

(do ucha.)

Pospieszay do Więzienia, podchódz, szukay winy
Chciéy—chciéy, pewno wysledzisz śmierci godne czyny.

S C E N A IV^{ta}.

(Scena się zamienia w Więzienie Lubomierskiego który
leży uspiiony.)

LUBOMIERSKI. NARĘŻ.

NARĘŻ.

Niechay nie będzie dziwem, że w tak rannéy porze
Przerywam twą spokojność. Na królewskim dworze
Wszystko tak jest zaięte nadzieją, obawą,
Seymem już przywołanym, twoją Xiążę sprawą,
Iż Królestwo oboje przy radnych pomocy,
Bez spoczynku spędzają całe prawie nocy.
Poselstwo moje Panie ciągle w jedney myśli,
Mam zlecenie oswoić z wolą Króla ścisley;
Wspomnieć, iż obieralność naszych nieszczęść zaród,
Zmieniwszy tron w dziedziczny uszczęśliwi naród:
Żeby zaś dawny przesąd wytępić z korzenia,
Król następcę bez seymu z woli swey wymienia.
Deugien powód rokószu niechęci twey panie
Narzucony jest Królem, i nim się zostanie:

Wybór ten ma nam wrócić całość, szczęście, zgodę,
Tobie Urząd, buławę, względy i swobodę.
Otóż mego poselstwa pomyślną masz stronę,
Jeśli ugniesz i wskażesz czoło ukorzone!
Lecz, jeśli kierowany dawnych chęci celem,
Zostaniesz polskich swobód przesądnym mścicielem;
W tym przypadku oświadczyć zlecenie dostałem,
Iż się skóńcy cierpliwość, w której Król był trwa-
łym;
Seymowi, co następstwa ma stwierdzić przyjęcie,
Przedstawiając rokeszu niecne przedsięwzięcie
Jako sprawcę onego, a uszłego karze,
Dla przykładu i wstrętu, osądzić cię każe. —
Wspomniałbym tu innemu nadto nam pamiętne
Panowania krwie obcey słabe i namiętne;
Lecz uchybiłbym pewno, dawając przestrogi
Temu, co stokroć dowiódł, ile mu kray drogi:
Małą uwagę dodać przecież się ośmielę,
Że jeżeli nie wszystko, znaczyć musisz wiele;
Kiedy w niewoli będąc, bez miecza przy boku,
Król z seymem nie śmia kończyć zaczętego kroku.

LUBOMIRSKI.

Ciesz się iż przybywa w wolności obronie
Nadspodziany zwolennik uciśnioney stronie:
Znałem cię dotąd iako powiernika Dwóru
Trefnisia udatnego rzadkiego poloru
Lecz widzę iż służalcza zasługa cię wzniosła

Nim się wyżej doczekasz, na dostojność Posła.
Gdyby nie więzy — może — Poselstwo tej wagi
Orzeźwiłoby umysł — dzisiaj bez odwagi
Wszelkich uczuć pozbawia sromoty oznaka, —
Widź więźnia w Lubomirskim — ja w Tobie Dworaka —
W tym stosunku godnemi zajmijmy się czyny —
Odkryi — posłucham z chęcią Miłostki Edwiny
Wiesz — niewątpię — dla czego, nocą w tajemnicy
Powracała z Biskupem, z zamkowej kaplicy?...

NAREŻ (do siebie.)

Przy surowych rozkazach kryć tę tajemnicę
Wiadomość iey przechodzi rozumu granicę

(do Lubom.)

W innem świetle hetmana znaleźmy zalety,
Nie przekładał nad wolność Miłostek kobiety,
A widząc go w Obrońców swobód naszych rzędzie,
Sądziłyśmy, że zawsze równo działać będzie,
Jestem w usługach dworu całą moją winą,
To zrzódlęm twych posadzeń, obelgi przyczyną;
Przychylnym byłem pokąd Król szanował prawa
Gwałcąc je, do odwetu Przykład sam nadawa.
Po cóżby rządzić nami z nadbrzegów Skwany,
Obcy praw i narodu, ma być przywołany;
Alboż kto wspierał naród dochował mu wiary,
Kto z krwi, życia, majątku, zanosił ofiary;

Kto wolność swą narażał dla ziomek obrony,
Nie godzien tych, co zbawił przymierzyć korony;
Nie wartże wszelkich nagród, kto tak szczytnie sły-
nie?

LUBOM.

Dobrych czynów naywiększa nagroda jest w czynie,

NAREŻ.

Domysłem uprzedziwszy chęci me hetmanie,
Możebyś zmienił niechęć w szczerze zaufanie.
Mnie rządu tajemnicę dały w ręce nieba,
Odsłonię ich tajniki, jeżeli potrzeba...
Wreszcie wolno posądzać, lecz chciej mi zawierzyć,
(*Mówi do ucha.*)

Przyszedł czas w którym mogłbyś korony przymie-
rzyć;

Naród zna twoje dzieła, wreszcie Ty znasz siebie,
Jesteś godny korony, a korona ciebie.

LUBOM.

Aby sądem seymowym podług woli władać,
Trzeba najskrytsze myśli moje wam wybadać;
Winniejszy byłbym, gdybym pozorem obrony,
Własne chęci pokrywał do polskiéy korony;
Lecz nie lękay się Hrabio z przestępstw moich
toku,

Znajdzie sąd do srogię powody wyroku!

Ile, że nie nie zaprę i serce odkryć;

Co dla oyczyzny biło, bić będzie i biie;
Nie zaprę rozniecilem aż na tronu progę
Rokoszu, krwawey wojny i ognia pożogi;
Nie zaprę, moim mieczem bili się rodacy,
Zaiste wszyscy bracią, ale nie polacy:
Gdyż, kto żyie dla siebie nie oyczyzny Boże!
Zadney ziemi imieniem szczyić się nie może.
Nie zaprę, iż sięgałem, ieszcze będę sięgał
Monarchy, co przepomniał praw, którym przysięgał;
Nie zaprę, iż dopokąd życia tchu mi stanie,
Poprzysięgłem utrzymać Królów obieranie. —
Lecz wyznania naysrozsze nie wymogą męki,
Eym dla siebie używał broniącey praw ręki.
Pozornemi bydź mogą Monarchy powody,
Spokojniejszy jest naród, mając Króla wprzody;
Bezkrólewią są wprawdzie w nieszczęścia obfite,
Jest to kłeska okropna, lecz złe nie odbite;
Złe, co naród uświetnia, choć mu czasem szkodzi;
Złe, co ile polaków, tyle Królów rodzi,
Złe, co szczęsnemi wybory okrywa nas sławą;
Złe, co złem bydź przestało, zmieniwszy się w prawo.
Tak i tym przyslanemu oświadczam pokorę,
By wiedział, za co posła z radą jego biorę. —

(Narcz odchodzi.)

S C E N A Vta.

LUBOMIRSKI.

LUBOM. *(do siebie.)*

Króla nie byłeś posłem, ah! wiem, wiem, Królowa
Na mą zgubę świat z piekłem poruszyć gotowa,
Jey to przebiegiem rodak z rodakiem się kłóci,
Z iey winy świetność, niknąc, Polsce iuz nie wróci!
Poymię, jak iey zręczność umysł Króla wzrusza,
Aby na tron posadzić syna kondeusza.
Milszą iey jest rodzina, niż małżonka sława,
Ona potrzebny pokoy odparła Gustawa;
Ona sprowadza burzę, te sądy seymowe,
Pogardę dla cnót dawnych, wkłada w zbrodnie nowe;
Ona by skutkiem zemsty uwieńczyć swą zdolność,
By okazać francuzom narodu powolność,
Szarpie prawa najsświętsze, zatrawa me życie!
Ah! może już Edwinę zaślubiła skrycie. —
O zbyt srogi obrazie sercu i poięciu,
Edwina, ma Edwina w obcem jest objęciu!
Któż wie? dworak ją dostał wówczas, gdym był w boju,
Nie w pancerzu, nie w szrankach, łatwo, w przed-
pokoju:
Ten, co świecił przy boku zrdzewiałym orężem. —
Pokonał mię o hańbo, Edwiny jest mężem.

S C E N A IV^{ta}.

LUBOMIRSKI. STRAŻ. DEVEAUX.

DEVEAUX.

Przysła mię Hetmanie tutaj Ludowika,
Którę dobroć, choć zwykle rozterek unika,
Przez dziwny natłok zdarzeń i seymu wybory,
Na nią o twą niedolę padają pozory;
Mam cię więc z błędu wywiesdz, nie dla tego panie,
Ażebyś iey dał pomoo lub szkodzić był w stanie,
Lecz, że ceniąc Twe cnoty i zręczność oręża
Pragnie utwierdzić przyiaźn tak zacnego męża.
Tkliwemu pierwszy popęd zwykle skruchy broni,
Ale przezorność — tronem — nie odmawia dłoni,
Mianowicie w narodzie, w którym zgody głosy,
Monarchy i poddanych, zapewniają losy;
Królem Polskim Gonzaga przez Naród obrany
Wiemy iż w swym wyborze niedozna odmiany...
Przecież by Twey wolności dać pozór iakowy,
Głos za Królem.... skutecznym widzi się królowy,
Przychyl się do tey Rady — odmowa z Twey
strony
Sąd przyspieszy, następcy niewydrze korony.

LUBOM,

Gdybym niebył polakiem a sterował seymem,
Możebym się dał uwieść rozkazom uprzeymym,
Lecz, że mi dawnych swobód naymilszą iest postać,
Wolę ginąć w niewoli, niżli zdraycą zostać:
Daleki od obawy, łaski się wyrzekam,
Pewny sprawiedliwości, sądu z chęcią czekam.

DEVEAUX.

Odpowiedź pełna mocy wyznaię, zawiera
Uczucia godne, dawnych wieków bohatera!
Revaillac mordem Króla tronów nie obalił?..

LUBOM.

Lecz Brutus śmiercią syna, z więzow Rzym ocalił.

DEVEAUX.

Z popiołów Brutusowych powstały Nerony!

LUBOM.

Nie lęka ich się Naród co rozdaie trony.

DEVEAUX.

Po có wchodzić w przeszłości tainiki odkryte,
Wiemy, jak się kończyły rzeczy popolite;
I teraz, kto skłonności ludzkich serc przenika
Doyrzy dumy, choć płaszczem okryta Stoika...
Nikt bardziey nad Cezara wolnością nie słynął?
On przecież sięgał berła.

LUBOM.

Dla tego też zginął.

DEVEAUX.

Polska, co od tak dawna dąży w ślad Brutusów,
Winna kosztować szczęścia Rzymu za Tytusów,
Chyba, że cel Polaków wsteczne ma powody,
Ze ich uszczęśliwieniem domowe niezgody:
U innych wolność godłem, swobód, a nie woyny;
Bo mém zdaniem szczęśliwy naród gdy spokojny.
Tak jest Hetmanie, pokoy panujących proba?

LUBOM.

Woyną polską wślawili Bolesławy oba.

DEVEAUX.

Naród, którego rządy w rękoy mi pałasza
Nic zniewala Sąsiadów!

LUBOM.

Ale ich odstrasza.

Tak naród, jak człek każdy inney wyobraźni,
Kto nie może z miłości, niech kocha z bojaźni.
Wyznając nie bez żalu szereg nieszczęść liczny
Jest na tronie polaków, o niemal dziedziczny;
Lecz, kiedy berło nasze klęskóm wciąż podlega:
Dla czegoż tyle Królów o nie się ubiega?
Valezcy mogł pozwałam, tuszyć szczęścia wnioski,

Lecz Dengien znać powiniem współrodaka troski;
Wreszcie, gdyby co uszło ułomney pamięci
Nie zbywa posłóm światła, ani dobrych chęci.

DEVEAUX.

Nim póyde donieść przebóg! wyniosłość Xiążenia,
Którą odsuwasz choyne łaski przedsięwzięcia,
Jestem obowiązany oznaymić czyn nowy,
Za który inną wdzięczność tuszyłem Królowéy:
Wiadomo, iż Edwinę, nieszczęścia i cnoty,
Zamieniły w królewską córkę ze sieroty;
Iż będąc z niemowlęcia pieszczotą zabawą,
Monarcha do iey szczęścia pierwsze rości prawo:
Lecz tego nie wiesz panie, iż Kazimierz srogi,
Pragnie zrobić ofiarę, z osoby tak drogiey,
Że iey utratą łaski, nieszczęściem odgraża,
Gdy ręki przyrzeczoney nie da u ołtarza
Już nawet...

LUBOM.

Wielki Boże!

DEVEAUX.

Edwina dziś miała

Zaślubić...

LUBOM.

Odetchnąłem.

2



DEVEAUX.

Królowa wstrzymała
Rękę biedney sieroty, wiedząc, że iey dusza,
Do rozkazów monarchy tylko się przymusza;
Zna Ludowika skłonność twoje do Edwiny,
Ustalić szczęście wasze starunek jedyny
Tey, którey się tak panie wywdzięczasz sownie?

LUBOM.

Niech żąda śmierci z chęcią poświęce me życie!

DEVEAUX.

Mogę wznowić żądanie, mogę tuszyć Xiążę,
Że cię łaska Królowy przecie zobowiąze,
Jedno słowo, a zyskasz Edwinę, buławę!..

LUBOM.

Niegodny byłbym obu, utraciwszy sławę. —
(*Deveaux odchodzi.*)

(Koniec Aktu pierwszego.)

A K T II.

S C E N A I w s z a.

(Teatr wystawia pokój w zamku Króla.)

KRÓLOWA. DEVEAUX.

DEVEAUX.

Tym Królowo zadałem sercu jego ranę,
Jest wyniosłe i mściwe, ale zakochane,
Kryć gwałtowną namiętność błędna myśl i płocha,
Przy największem staraniu wyda się kto kocha.
Na próżno wystawiałem z uporu zły skutek,
Trwał w nim, ale dał postrzedz dręczący go smutek;
Po krótkiej więc przedmowie, Edwinem wymienił,
Tu zdrzał Lubomirski, wstydem twarz zrumienił,
A miotany miłością w różnych walk natłoku

Dał doyrzeć i bohater miłosną łzę w oku;
Z tą wnoszę z doświadczenia, i innych kolei,
Iż mając stroskanego cieniem mdłej nadziei,
Pokąd związek Edwiny zostanie ukryty,
Ten obłąd stać się może w korzyści obfity,
Resztę zamilczę. — Lubo tronu sługa wierny
W pośpiechu gód Edwiny, widzę błąd niezmierny;
Trudno szale przeważyc w pożądaną stronę,
Gdy wszystko wyjawioném, co ma być tajone;
Tron syna Kondusza Pani cel jedyny
Zawiśł na utajeniu zaślubin Edwiny
Lub na wyroku Xięcia: Wszystko to o Boże!
Król zmienny w przychylności, łatwo zmienić może.

KRÓLOWA.

Trworzliwa to uwaga nadzieje zatruwa!..

DEVEAUX.

Nie opuszcza los tego, co nad sobą czuwa,
I chociaż już Kazimierz zawistnemi gody,
Odparł umysł Hetmana, od potrzebnej zgody,
To ty Pani prozbami, powabnemi rady,
Zdołasz ocalić bliskie berło od zagłady:
Nie miałyżby łzy żony silne tyle razy
Przywiązanie dzielnieysze, nad wszystkie wyrazy
Utrzymać tajemnicy, potrzebą natchnioney
Tak skuteczney i ważnój dzisiay dla Korony.

KRÓLOWA.

Do obawy wyznaię, nie widzę przyczyny,
Hetman w więzach, w więzieniu nie wie gód Ed-
winy;
Pewną iestem, iż Naręź skrytości dochowa,
Wiedząc, jak posлуzeństwa zwyczajna Królowa.

DEVEAUX.

Racz przebaczyć Królowo, wczoray o tey porze
Slub ten był tajemnicą dla wszystkich przy dworze,
Małzonka Króla nawet, o zgrozo!..

KRÓLOWA. (do siebie.)

Niestety!

Nie było nieszczęśliwszey na tronie Kobiety:

(do Deveaux.)

Potajemny czyn Króla, słabość dla Naręza,
Do zgładzeniu zamiarów przecież nie zamierza;
Bo lubo Król łagodny, za dobry na Pana,
Już miał chęć udarować wolnością hetmana!
Przypomnisz sobie łatwo, iż proźby mojemi
Więzy Lubomirskiemu, były zwróconemi.

DEVEAUX.

Miäm zgwałconą szczerosc, miäm zaufanie,
Czém chybiono przez skryte małzonka obranie
Edwinie, na twem łonie schowaney istocie,
Miäm gwałt uczyniony niewinney sierocie.

Ale trudno nie dostrzedz nieprzyjazny woli,
Związkowi, co mógł zniszczyć, obieralność Króli:
Niewiadomość nie może uniewinić Pana,
Zna Król wpływ na narodzie i wziętość hetmana,
Wie dobrze, że się polskiéy nie zrówna dumie,
Wiedzieć winien, że miłość cuda robić umie.

KRÓLOWA.

Nie dosyć! mam zgryzoty w popełnionym czynie,
Podwaia ją Kazimierz, mileząc o przyczynie;
Bo kiedy po spełnieniu szkodliwego związku,
Z pokorą, nie wzniankując męża obowiązku;
Badałam, na kolana padłszy! o przyczynę,
Dla której Narężowi zaślubił Edwinę?
Pełem ciemnych tajemnic odpowiedzieć raczył,
Iż od dawna hrabiemu Edwinę przeznaczył:
Którey urodzenie jemu tylko znane,
Upoważnia małżeństwo tajemnie obrane.
I któż z nas z tey klasztorney Króla odpowiedzi,
Prawdziwe wydarzenia powody wysledzi?
Z kąd że się Król dowiedział o Edwiny rodzie?
Wszakże, kiedy w zamkowym znalazłszy ogrodzie
Nieszczęśliwéy Edwiny życie niemowlęce,
Pod pozorem litości oddawał w me ręce,
Rzekł do mnie, wielki Boże! pamiętne te słowa;
„Ludwiko zawsze wspierać cierpiących gotowa,
„Stwórca, aby pocieszyć hojne serce w cnotę
„Z syła ci, bez imienia rodziców, sierotę;

„Chciey bydź nieszczęsney Matką, saway iey w o-
bronie,

„Dobroczynność nayıpierwszą ozdoba w koronie.“

DEVEAUX.

Trudna sztuka rządu, nie zna uczuć ludzi,
Jeśli ją słabość jaka, albo pozór złudzi,
Skrucha, litość, łzy, rozpacz, złęgo nie nagrodzi,
Należy więc...

KRÓLOWA.

skończ Deveaux. Słyszę Nareż wchodzi.

SCENA IIga

KRÓLOWA. DEVEAUX. NAREŻ.

NAREŻ.

Wierny mym poleceniom w obawie i trwodze,
Wieść nader nieprzyjemną oznaymić przychodzę,
Nie zakończył się rokosz hetmana więzieniem,
Wzmaga się pod prawności obłudney imieniem,
Rokoszanie w zamiarach i dążności stali,

Posłem Lubomirskiego na seym znów obrali!
Tak się naród na odwrot nową hańbą zmazał!

KRÓLOWA. (z przestraczem.)

Cóż Król?

NARĘŻ.

Lubomirskiego przywołać rozkazał.

KRÓLOWA.

Dozwala mu przystępu? — łaska niesłychana,
Ah! lękam się słabości Króla do Hetmana!
Naręzu? nie podobnaż zmienić tey niedoli!

NARĘŻ.

Już się stało zadosyć Kazimierza woli

DEVEAUX. (do Królowey na boku.)

Spiesznie zapobiedz radzę grożący nam burzy...

KRÓLOWA. (wychodząc.)

Obojętności takiej nie można znieść dłużej.

(daje znak przytomnym do wyjścia.)

S C E N A III^{cia}.

EDWINA.

Unikasz mnie, a dawniej zadzałaś na łonie,
Marzyłyśmy o szczęściu, wdzięczności, o tronie;
Nie o tronie, co troski jego są znamieniem,
Dreszcz zgryzoty, powagą: szczęście tylko cieniem.
Lecz o tym, co z róż na nim wieniec wie cnota,
Którego szczerłość berłem, koroną prostota.
Gdy obłąkane myśli w świątynią się wznoszą,
Gdzie robią z istot własność i prawną ią głoszą;
Gdy się wzbiją na pierścień, który wieczność znaczy,
Nie staie łez do płaczu, żalu do rozpaczy:
Na próżno mi powinność wiecznych zgryzot czare
Za napoy przez ohydny podaie poczware;
Na próżno opuszczona roztrząsam me czyny,
Ciągłe czuję, że cierpię; widzę, że bez winy.
Oh! po oóż gwałt przysięgi sprawią duszy mękę,
Serca oddać nie mogę, chociaż dałam rękę...
Niedocieczonym cudem nami los przeplata,
Szczęście liczym na chwilę, zgryzoty na lata;
Przedarłszy zaś zasłonę niestałej kolei,
Nazawsze opuszczeni, cierpią bez nadziei.
Jak listek bez gałązki miejsca nie obiera,

Pędem wiatru niesiony schnie i obumiera,
Tak i nędzney Edwinie, nędzney, bo sierocie,
Los na to nadał życie, by żyła w zgryzocie;
Boże! któremu rozpacz stroskana powierza!

S C E N A IVta.

EDWINA. LUBOMIRSKI. STRAŻ.

LUBOM. (do straży.)

Do kądże mię wiedziecie?

STRAŻ.

Przed tron Kazimierza!

EDWINA.

Nieba! jakiż głos słyszę.

LUBOM. (do siebie.)

Przebog to Edwinia?

Unika mię, odchodzi: jakaż moja wina?
Lzy roszą śliczne lica, czyliż niebo srogie!
To tylko zaprzysięgło dręczyć, co mnie drogie?

(do Edwiny.)

Szanuję twoją boleść, ale chciały zawierzyć,
Jeśli możność człowieka zdola ją usmierzyć!

Jeśli się da dosięgnąć śmiercią, lub inaczej
Siła, co ci dokucza, ufay méy rozpaczy:
Niech w ~~tem~~ sercu schronienie obiorą twe męki,
A wspierane cnotami, anielskiemi wdzięki,
Twoim i ziomków będzie każde jego bicie,
Bo tobie i wolności poświęciłem życie!

EDWINA.

Puśćczay mnie! . . .

LUBOM.

Ah! jeżeli odwracasz wzrok miły
Z obawy, iż nie zniosą rozpaczy me siły,
Ufay mnie, znam się dobrze z nieszczęśliwych sta-
nem!
Brzydę się samobóystwem wszakżem chrześcianem
Odpychasz mię Edwino niepewności wrogi,
Nikomiu nie sprawiały katuszy tak srogiey;
Teraz, teraz lub nigdy dowiedzieć się muszę,
Czyli tęskne domysły dręczące mą duszę,
Lub nadzieja, co wiecznie upragnienie drażni,
Są źródłem sprawiedliwym, pociechy i kąpi,
Wyznay mi o Edwino! . . .

S C E N A V^{ta}.

Ciż sami i NARĘŻ.

NARĘŻ.

Nieba moja żona!

EDWINA.

Wielki Boże!

LUBOM.

Naręż?

EDWINA.

Ah! iestem zgubiona.

LUBOM.

Zdrayca!

NARĘŻ.

Spieszę przed Królem w chęci, aby wprzody
Poznać umysł, czy skłonny do zbawienney zgody:
Lecz, że się szczerść lepiej samotnie tómaczy,
Przeto Edwina samych zostawić nas raczy. —

(Edwina odchodzi.)

SCENA VI^{ta}.

LUBOMIRSKI. NARĘŻ. STRAŻ.

NARĘŻ.

Nie badam cię, bom pewny twej stałości panie,
Każdy krok uczyniony zaręcza nam za nią:
A lubo twa nienawiść przychylność mą drażmi,
Nie zmniejszę uwielbienia, dochowam przyjaźni:
Doświadczenie zaiste ufność serc obala;
Zamiast jednoczyć ludzi, zwykle ich oddala;
A choć złe częścię nami, niżli cnota rządzi,
Nie zawsze sprawiedliwie, kto ogólnie sądzi;
Racz więc i ty odmienić nieprzyjazne zdania,
Które nie są owocem twego przekonania!
Milczysz? zatem odsuwasz przyjaźń twoją Xiążę,
Już mnie do niey nie hetman, ale naród wiąże;
On cię wielbi, ja idę za mnostwa popędem,
Miłość ludu całego, nie może być błędem,
Oddając hódł powtórny uczuciom twym wzniósłym,
Na seym dzisiay zwołany obrał ciebie posłem:
Wiesć ta nie wszystkim równe wrażenie sprawiła
Królowi przykra, zato narodowi miła;

Rozesłano już wicie aby Seym przyspieszyć
Ty Panie, wolnym wolnych zdolalbyś pocieszyć.
Uchodź! ah uchodź! słuchay przyjacielskiej rady,
Seym zerwyj, ocal siebie i nas od zagłady!
Latwo możesz srogiemu uleść wyrokowi —
Schwytanyś w boju — wodzem głoszą cię spiskowi;
Monarcha miecz karzący trzyma w swojej dłoni....

LUBOM.

Od kary samowładney prawo mnie obroni.

S C E N A VII^{ma}.

Ciż sami KRÓL.

(wchodząc daje znak Narzęzowi i Straży aby odeszły.)

KRÓL. LUBOMIRSKI.

KRÓL.

By dowieść, że kray ciągle przekładam nad siebie,
Król z wysokości tronu zniża się do ciebie;
Panniącym na ziemię od niebios przysłany
Mógłby doznać mey władzy niesforny poddany;
Przekładam trwałość szczęścia Narodu zaiste

I z rozkoszą poświęcam zale osobiste.
Chęć przebaczenia we mnie zwycięztwo odniosła
Wracam straconą wolność, potwierdzam na posta.
Nie ubliżam tym sobie, wszakże z przekonania,
Dla szczęścia mych Rodaków, pogodzić chęć zda-
nia.

Zapominam więc rokosz. — obłądu ten owoc
Ah! wiesz, ile zaszkodził, niemogąc nic pomrodz! —
Ustalić tron dziedziczny seymu będzie celem
Wspieray Króla zamiary bądź Obywatelem
Znam cię swobodóm kraju poświęcałeś Twoje
Wieńcząc iego nadzieie, spełnisz chęci moje.
Miło jest żyć w Narodzie, w którym Ludu wola
Jednego z posród siebie wybiera na króla
Pomysł ten zbyt pochlebny, i zarodzie cudny
Niestety! w wykonaniu na ludzi zatrudny!

LUBOM.

Każ wrócić do więzienia, obarczyć kaydany,
Nie czuję w sercu moiem potrzebney odmiany;
A chociaż łaska twoja duszę mą przenika,
Zniosę pomimowolnie cechę niewdzięcznika;
Nie sądz jednak, by zawiść, osobistość jaka,
Kierowały czuciami prawego polaka:
Przeciwnie błogosławię chwili tey storazy,
W której stanąć przy tobie dostałem rozkazy. —
Posłuchay głosu prawdy w wolności obronie
Nim tylko potrzeb Ludu dowiesz się na Tronie

Krółóm z Królów głos taki straszny i nieznaný
Mówił nim, słuhać prawdy, winien Król obrany;
Przyszedł czas, w którym ludy uniosłszy zasłony,
Berła za cud, za bóstwo nie biorąc korony
Tych co Rodem, nie cnotą, Królestwa posiędą!
Za ludzi bez wad ludzkich, uważać nie będą,
Pierwszy, co obieralne berło wzniósł wśród trudu,
Wątpiał o cnotie Królów, wierzył w cnotę ludu.

K R Ó Ł.

Ta śmiałość!

L U B O M.

Jest gorzką, ale nie dla pana,
Co chce miłości ludu, nie wstrętu tyrana;

(*klęka.*)

W imie więc tego ludu, co cię wzniósł i wślawił,
Na tronie obieralnym wyborem postawił;
Błagam cię, niegwałć swobód, miej prawo na wzglę-
dzie;

Niech ci Cezar, nam Brutus przykładem niebędzie.

K R Ó Ł.

Coż nazywasz wolnością? swobodami? sławą?
Czyż tę możność szkodliwą przemawiania z wzzawą.
Prawa! na które słaby człowiek się porywa,
Które człowiek stanowi, — człowiek nadużywa?
Gdzież są, ta doskonałość, ten klejnot swobody?

Prawa nie nadużyte, — szczęśliwe narody?
Ukaż mi przenikliwość w prawach, Człeka dziele?

LUBOM.

Uznawszy ich potrzebę, okazali wiele.
Zasiane ziarno, zeyściem ożywia nadzieję . . .
Owoc zielony gorzki — słodki, gdy dojrzeje

KRÓL.

Czem sę prawa, bez cnoty?

LUBOM.

Czem człowiek, bez prawa?
Dłóto głązowi wartość dopiero nadawa;
Bóg nas stworzył wolnymi — więzy dar przemocy.

KRÓL.

Bóg nadał światło, błędni — błakamy po nocy
Ufni w sobie, niepomni rozumu granicy
Szukamy, mylną drogą szczęścia tajemnicy. —
Chwały godny zaiste, kto umysł bogaci
W gorliwość wybawienia ojczyzney i braci;
Szczera chęć zwykła pałac, lecz potrzebą sędzę,
Rozsądkiem tłumić wybuch, cierpliwością żądze:
Chętny gani, poprawia, z czuciem się tłumaczy
Ale zapału wzgardą, groźbą słów nie znaczy;
Gorliwość nie jest czynem, skutkiem nie są słowa!

LUBOM.

Ala dobra chęć Królu dzieła iest połową.

KRÓL.

Nie skończysz go zaiadły, co w żądzy popędzie,
Pod pozorem wolności siebie masz na względzie;
Chęć, słowa pozór, czyny, wszystko, co ośmiela,
Nie jednego odkryły dzieie burzyciela;
Nie jeden, po zawichrze, rozlewie krwi, trwodze
Czołgając się, lzył tronóm, których chywał wodze! —

LUBOM.

Kto może według woli wspierać i chwiać trony,
Nie zamieni tey władzy, na ciężar korony.

KRÓL.

Nie przymusisz do zemsty, zrzekłem iey się szcze-
rze,
Chęciom ufam, lecz w szczęście Oyczyzný nie wie-
rzę:
Obym nie został wieszczem! oby powód chluby!
Tych swobód nie był sprawcą kraju i twej zguby.
Wracay do twoich Xiąże, potwierdzam cię wol-
nym.

S C E N A VIII^{ma}.

LUBOMIRSKI sam.

Będę wciąż czuciom duszy opierać się zdolnym:
Dla czegoż, o wolności najmilsza! lecz sroga,
Do twojego przybytku; cierniem tkana droga!

Koniec Aktu drugiego.

(Tętno powolnie mierzwiąc i powoli)

(w miejscu powolnie w)

A K T III.

SCENA Iwsza.

(Teatr wystawia mieszkanie Lubomirskiego)

POSŁOWIE. LUBOMIRSKI I NARĘŻ.

(w ukryciu pokazuje się.)

LUBOM.

Zgromadzeni współbracia! wy którzy wraz zemną
Widzicie uknowaną zdradę tak nikczemną,
Przedsięwziąłem ażeby nasze tu zebranie
Wstrzymało, acz tak bliskie oyczynney skonanie:
Lubo tu nie obecni i w liczbie nie mały,

Dowodzą, że nie wszyscy równey pragniem chwale-
ley!

Ze wolą względy tronu, nad braci swobody,

Licząc obiecywane za zdrady nagrody;

Sądzę przecież, że każdy o wolność dbający,

Sztylet nań wymierzony z rąk zdrajców wytrąci!

FREDRO.

Życzę, być miał o posłach inne zdanie Xiąże,

Nagroda do utraty wolności nie wiąże;

Każdy poseł iest gotów i wszędzie i zawdy,

Bydź obrońcą oyczyzny, męczennikiem prawdy.

Zrodzonych więzach tylko łudzi blask korony,

Lecz nas wolno wybranych do swobód obrony,

Których wiąże Bóg, sława, Narod i przysięga,

Nas się chciwość nie czepia, ani gwałt dosięga;

Nie wyrzucay Polakom zysków, ani trwogi,

Wybaw nas raczey radą, z wątpliwości srogiey;

A w taką chęć zbroynego posłuchamy męża,

W którym pragniem cnot równych, zręczności oreżają!

LUBOM.

W mniey stanowczey potrzebie, powinienbym może

Zacząć od pochwał, jakich godni ustaw stroże;

Lecz widząc miecz zagłady wzniesiony nad nami,

Pragnę go wyrwać Zdraycóm albo poledz z wami.

Tkliwości posłów sądzę, wzniawiać nie potrzeba,

Ni okropności, w jakie wtrącaią nas nieba!

Nadobowiązków naszey poruczonych pieczy,

Ni wreszcie winnych ofiar położeniu rzeczy:
Uszedł czas słów i radę, dla cnych Polski Synów
Nastąpił wysilenia Poświęceń i czynów.
Seym się zbliżył, więc przysła przekonac świat
chwila,
Ze Polak przed Tyranami, głowę nie nachyla;
Przekonany, iż chwałę Narodowi bywa,
W którym Monarcha cześci należney używa;
Niech zostanie przy Królu potęga i siła,
Procz tey, coby swobodóm narodu groziła:
Nie będę stawiać skutków oziębłych przed oczy:
Wiemy dla nich krew synów łono matki broczy!...
Mały przedział rozłącza przesady od cnoty,
Owoce naszych cierpień okowy, sromoty!
Cnót innych, synów innych wrożyli przodkowie,
Wybaczcie rozpacz głosu odmawia mey mówie
Kaydany i polacy! — nie czekaymy seymu
Z tą tey chwili, oświadczy konieczność rozeymu.
A jeśli z woli tronu posły zgromadzone,
Bezprawni^e daną muszą utrzymać koronę,
Jeśli i tey przestrogi nadzieja ominie
Od więzów nienawykłej ręki Król niech ginie....
Pytanie, czy polaków uległość dla Króli,
Nie jest jądrem klęsk ciągłych, pierwiastkiem nie-
woli?
Spostrzegam, iż z nas każdy równym ogniem płonie,
Poświęcić życie świętey wolności obronie.
Niechay zaszczyt tak wielki rozstrzygną niebiosy,

Przybliżcie się Postowie, raczcie ciągnąć losy.
Przebog! czegoż dożyłem — milczenie ponure!
Trworzliwi! nikt z was nie śmie oczu podnieść w
górze.

ZAWISZA.

Przerywam ci hetmanie, z niemniej większym dzi-
wem.

Iż polaka chcesz czynić Króloboycą mściwym;
Masz że chęć zdradą Królów porównać z innemi
Tych co wzorem wierności ludom są na ziemi?
Król błądzi, tron nie prawnie nadając po sobie,
Lecz większego oyczyzney widzę wroga w tobie;
Bo jeśli gwałt Królowi nie przyczynia chłuby,
Występniejszy, kto pragnie ochydy, niż zguby.

LUBOM. (*biorąc się do pałasza.*)

Zawiszo! w innej Walce jużby to żelazo
Rozdzieliło cię z życiem, albo mnie z obrazą;
Lecz, tu i dzie o Wolność. — Mściciel taki sprawey
Pomnoża w iey obronie, nieutraca sławy

(*do postów, którzy powoli wychodzą.*)

Wzywam was raz ostatni powiedzcież odrodni,
Czyście dawnego blasku, czyli więzów godni.
O Boże! więc was wzywa sława nadaremnie!
Idźcież się pęzać w prochu, wskaźcie zdraycę we
mnie

O! wy, których swobody myśl sama zastrasza,
Rownie gorszy oziębłość, iak obecność wasza. —

S C E N A II^{ga}.

LUBOMIRSKI. (*sam.*)

Odeszli, sam zostałem z zamiarem i czynem,
Niezostanęsz wyrodym Oyczyzny mey Synem!
Chcę zabić — zabić — kogo? dobroczyńcę, króla!
Nie jestże to nienawiść, chęć sławę, swawola?
Nie zawieleż swobody Współrodaków cenię,
Jeżeli cię posiadam ozwił się sumienie,
Ukaż kryjówki serca, wykryj zamiar Boże!
Niechay świetność wolności hańbię kres położę,

S C E N A III^{cia}.

NABĘŻ. (*sam, który w poprzedniej scenie, kiedy nie-
kiedy dawał się widzieć skrycie.*)

Wbłądny cię wprawia Urok żerliwość zaciekle
Zamiar nie wieszczą Bóstwa, pociągiem iest pie-
kła.

Nie baczny, gdyś nie dawno wynurzał swe myśli,
Umiałeś je cieniować i ukrywać ścisley;
Ale teraz, nie mając fałszu na pamięci;
Każdem słowem odkrywasz pomysł twoich chęci,
Tu widziałem kładzono papier jakiś skrycie,
Przebog! wyrazne losy na królewskie życie,
Tym dowodem Naręzu, przy innych tak wielu
Ostróżnie umiey władać, a doydziesz do celu: —
Poczekay, w krótcie zniknie szczęścia twego zorze,
Pogromcę obcych zbrodni, zbrodnią upokorzę!
(wychodzi.)

S C E N A IV^{ta}.

(Teatr się zamienia w Salę 2go Aktu.)

KRÓLOWA i DEVEAUX.

KRÓLOWA.

Nie dość słubem Edwiny, wolnością hetmana,
Sroga zamysłem moim zadana iest rana;
Lecz jeszcze Lubomirski krnąbrności nie syty,
Zwołał, nam nieprzyjaznych, do rozmowey skrytęj;
Któż wie, może się dzieje z wiedzą Kazimierza,
Co się udzielać przestał — i mnie już nie zwierza!..

Zebrawszy pod uwagę wszystkie Króla czyny,
Uwolnienie Xiążęcia, nagły ślub Edwiny,
Sąd odwołany ciągle stroniona Ludwika;
Wyznaię iż niepewność trwogą mnie przenika,
Mogęż ufać, czy Narąż z swoiemi współniki?
Zdolny będzie wysledzić spiskowych tainiki?

DEVEAUX.

I ja wracam od Króla, jednakowoż Pani
Lubomirski jest wolnym, posły przywołani;
Trudno mi się uskarzać, Król dał posłuchanie,
Zglębiał nawet powody, ale milczał na nie,
A gdy prozbę wznawiałem z wynyrzeniem myśli,
Ze następstwo tron wzmocni, władzę złych określi,
Ze niszcząc ducha stronnictw i bunty w zarodzie,
Dwa bratnie ludy złączy i uwieczni w zgodzie,
Kazimierz obojętnie odpowiedzieć raczył,
Ze Seymowi pod namysł czynność tę przeznaczył.

KRÓLOWA.

Coż więc czynić?

DEVEAUX.

Nie kalać hańbą Majestatu,
Poskrómić wichrzycieli, koronę dadź Bratu,
I dowieś potomności rzadkim tym obrazem,
Ze można zadowolnić naród i tron razem.

KRÓLOWA.
Pomnij na mą niemożność, pomnij, żem kobieta!

DEVEAUX.
Anglii tron ocaliła Królowa Elżbieta.

KRÓLOWA.
Sąd świata?

DEVEAUX.
W wielkich chwilach obojętnym bywa,

Nie przyczynę, lecz skutek wieńcami okrywa:
Miłość ludu do Królów wymysłu jest płodem,
Szczerze nie był kochany, kto władał narodem;
Równy ich nienawidzą wszystkie ludy ziemi,
Nie dla tego, że szkodzą, lecz, że rządzą niemi.

KRÓLOWA.
Gdzie Król nie zna oporu, działa samowładnie,
Łatwo tam uszczęśliwiać i rządzić dokładnie;
Lecz, gdzie trzeba do ludu z każdym iść zamiarem,
Tam władza i Korona, marnym są ciężarem
Trudno jednemu gromić milionów wole?

DEVEAUX.
Tak, rzadko wolnych ludów, wolni byli Króle:
Lud nigdy za przychylność dobrym nie oddaie,
Dzierży berła, podbija mocarzów i kraje,
Obdziera z władzdy cnotę, zostawia tyranów,

Łupi wielkich, by większych przyodziwał panów;
Dzisiaj pokorzy dumę, jutro sprzyia dumie,
Słowem każdemu służy, kto go głaskać umie;
Wypędzał Arystydów, bronzy lał Neronom
Za przysięgał wolności, czołem biął tronem,
Potępiał wielkie czyny, nagradzał pozory,
Gorliwość zapomina: złe pamiętać skory:
Kto zręcznie Lud uwodzi pewny steru Światu
Nieuszła wolność Greków siedeł Pizystrata;
Dzieje świadczą zmienności stałość gminu trwałą
W więzach, Lubomirskiego wspominało mało. —
Władza żony dwóch Królowey przez dwa panowania
Wiemy, niedożnawiała! płonnego starania
Miałaby zniknąć? gdy lud z gotowością wszelką
Poiął następstwa tronu myśl szczęsną i wielką?
Przyznam się, iż ufaiąc Pani i celowi,
Pospieszyłem oznaymić wieść tę... Wersalowi...
Dengien... Idąży do polski...

KRÓLOWA. (z pszestrachem.)

Tu Syn Kondensza?

(do siebie.)

Tey hanbey gdy przybędzie nie zniesie ma dusza?

DEVEAUX.

Na prożno drażnisz umysł płonnymi troskami
Chęć Królowey nie zmienna, polacy ci sami
Widząc, że Król, i miłość zamiarów nie iści
Doświadczy my innych srodków...

KRÓLOWA.

Słucham ich

DEVEAUX.

Zawiści.

KRÓLOWA.

Naprawdę się w marzeniach twoja myśl natężyła
Nie ufam Narzęzowi!

DEVEAUX.

Ręczę za Narzęza

Znam go...

KRÓLOWA.

Słaby... trwożliwy

DEVEAUX.

Rzadkie są przykłady

By bezskutecznie pęłty Majestatu rady

Moiem zdaniem... coś spiesznie Narzęza sprowadza

(do siebie.)

W jakże niezręcznej porze rozwaga odradza.

KRÓLOWA. (do siebie.)

Czym byłam i czym jestem? Ah! z rozpaczki płoną. —
Dzwignę z upokorzenia chwyciącą Koronę...

S C E N A Vto.

Ciż sami i NARĘŻ.

KRÓLOWA. (d^a Naręża.)

Godziż mń się raz przecie z posréd klętk tak wielu,
Wrożyć jaką pomysłność, wierny przyjacielu?
Ty zawsze dobrej sprawie usłużyć gotowy,
Jaką że wieść przynosisz stroskanéy Krolowey?

NARĘŻ.

Niezachwiany w wierności, chęci moich celem
Dowiedź, zem twoich zleceń, jak cnot wielbicielem:
Poselstwo me Królowo z wielkim duszy smutkiem
Niestety! uwieńczyłem pożądanym skutkiem.
Drzęcały na wspomnienie buntów wyuzdanych,
Na szaleństwo, niewdzięczność, tak wielu poddanych:
Nie dostaje wyrazów do opisu zbrodni,
W jaką się zapuszczaią polacy odrodni!

KRÓLOWA.

Nieba! i cóż się stało? czyli rokosz nowy
Wznoszą zdraycy powtornie na przeciw Królowi?

NARĘŻ.

Rokosz jest cnotą, w miarę niegodziwych czynów,
Groźących całej polszce przez wyrodných synów,
I zbrodnia, na najwyższym stała już szczycie,
cnota, nastawia dźwignię na królewską cnotę.

KRÓLOWA.

Wielki Boże!..

NARĘŻ.

Tak Pani, niecni burzyciele,
Na których Lubomirski, jak zwykle, jest czele,
Zaprzysięgli śmierć Króla, w ręku mam dowody!—

KRÓLOWA.

Jakieże godny jesteś ufności, nagrody!..

DEVEAUX.

Wyznaię, wcześniej dosyć odkrytą jest zdrada,
Lecz z tą pewnością działać ostrożnie wypada.

(do Naręży.)

Nie narażaj troskami Królewskiej osoby,
Wiek jego jużby nie zniósł nowych nieszezęść próby;
Naylepszego monarchę oszczędzać nam trzeba,
Uydzie zdrady zaboyców, ufam w łasce Nieba.

NARĘŻ.

Taić spisek przed Królem, byłoby go dzielić!

DEVAUX.

Wczesna trwoga do zbrodni, może złych ośmielić.—
(Szepce Królowej do ucha.)

KRÓLOWA.

Wierności poddanego nie pełnisz daremnie,
Dowie się o twej cnocie, Monarcha odemnie:
Sledź ciągle naczelnika czyny, myśli zdania.

NARĘŻ.

Stanę się godnym Pani twego zaufania!

KRÓLOWA.

Gdyż wiedz... ale nie myślę napelnić twej duszy
Wyawicniem zawczesnych a srogich katuszy...

(sposzrzega Edwinę.)

Idź Naręzu; bolesney nie ulegay trwodze.

NARĘŻ.

Boże! w także okropnym marzeniu odchodzę.

SCENA VI^{ta}.

KRÓLOWA. DEVEAUX. EDWINA.

KRÓLOWA.

Edwino! troskliwości celu nieustawny,
Cóż cię do mnie sprowadza?

EDWINA.

Oznak szczęścia jawny.

Wszystkie steczki różami Edwinie usłane,
Kończą się troski moje wyrzekać przestanę;
Ciesz się Pani z Edwiną, ah! przyszłości życie
Jest wieczne, wynagradza cnotliwych sownie:
Tu żyjemy, by cierpieć; tam, aby używać,
Tu węzeł dusz zjednanych przesąd każe zrywać,
Tam w krainie Aniołów, władać będą wstecznie
Biorą z tąd, nie by zerwać, lecz by złączyć wiecznie,
Płaczesz? jeżeli smutek twoje łązy wyciska,
Ciesz się raczey, że nędzna szczęśliwości bliska,
Późniéy, czy prędzéy wszystkim wskazana ta droga,
Gdzież pociecha dla sierot, jeźli nie u Boga?
Każdy, cokolwiek żyje oddycha na świecie,

Trzymam się towarzystwa jakimś węzłem przecie,
Natura Ludziom hojna, dla mnie nieużyta,
Umrę i o nieszczęsną nikt się nie zapyta?
Nie należna do świata, samotne ogniwo,
Któż wie, że byłam, iestem?— zniknę nieszczęśliwa!
I nikt żyzy nie uroni na Edwiny grobie!
Wielki Boże! nadzieja — całe szczęście w tobie.

(w *Obłąkaniu.*)

Uczynili ofiarę bez względu na jęki,
Na rozpacz, na nienawiść z serca i z mey ręki;
Wzięli wszystko, cokolwiek miałam do użycia,
Obrali z spokoyności, a nie biorą życia?

(do *Królowey.*)

Pamiętnaż ci ta chwila, kiedy przy pochodni
Wlekli mnie na wpół martwą do spełnienia zbrodni,
I wtrąciwszy bez zmysłów w świątyni podwoie,
Zmusili oddać serce niestety nie moje!
Niebo właśnie groziło burzą zbyt ogromną,
Bóg, jak zawsze był Bogiem, a ja wiarołomną. —

(*Mdleje i pada.*)

KRÓLOWA.

Nieszczęśliwa, ah! w jakże okropnym iest stanie,
Przebóg! osłabła, cierpi zmysłów obłąkanie;
Rozkaż, by ją zaniesli do iey pomieszkania.

DEVEAUX.

Życzę do twego Pani uniknie spotkania. (*wychodzą.*)

S C E N A VII^{ma}.

EDWINA. LUBOMIRSKI.

(Edwina usłyszawszy głos Hetmana powraca do Zmyśłów.)

LUBOM.

Tu się głos iey odbiia, Edwino! Edwino!
Pociech, ulgi sprawczyni, udręczeń przyczyno,
Ciebie Anioła śledząc, błąkam w całym gmachu,
Omdlałem pod brzemieniem rozpaczy, przestradchu;
Nader szczęśliwa chwilo znalazłem cię przecie,
Przy tobie ogrom nieszczęść, nędznego nie zgniecie. —
Ożyw skrzepłą nadzieję miłością wzajemną,
Mów! żem kochania godny, zlituy się nademną:
Odday miłość, za miłość, ta serca osłoda,
Będzie pożywem duszy, poświęceń nagroda:
Ostatni raz przychodzę ubóstwiać twe wdzięki.

(pauza.)

Wolność, Oyczyzna, Ty, grób! i zakończę męki.

EDWINA.

Niewdzięczny!...

LUBOM.

Już obwiniasz? racz posłuchać wprzody
Niepierwszym co Krwią Zdrayców ocalę swobody,
Wszak znasz Brutusa syna własnego mordercę?
Świat ubóstwia czyn jego.

EDWINA.

Ja potępiam serce!

LUBOM.

Ah! przy tobie niewinnie moje biie jeszcze,
Zostaw to przekonanie; niech się z niem napieszczę.

EDWINA.

Kochanku! Bóg zabóycy nie odpuszcza winy.

LUBOM.

Przenikając zamiary, sądzić będzie czyny!

SCENA VIII^{ma}.

(Dworskie Kobiety Królowey, wchodzą po Edwinę.)

Koniec Aktu trzeciego.

A K T IV.

(Teatr wystawia sypialnię Króla, w oddaleniu widać niezg., przy niej Oratorium, na stole leży korona, berło, różne papiery, na ścianie pomiędzy innymi wisi obraz Edwiny.)

S C E N A I w s z a

K R Ó L. *(sam.)*

Otóż moja nagroda, że po tylu znojach,
Nieszczęściach od kolebki pracy, krwawych bojach,
Wciąż nowych przeciwnościach, trwodzę o blask steru,
Narodowi, i sobie, nieustalam miru.
O wy! którym się możność wydaie być Iskniąca,
Których błędna niesytość w przepaść władzy wirąca;
Których zawiść, nieszczęściom Królów nie zawiera,
Chodźcie patrzcie, i wierźcie troskom Kazimierza.

Ty budowniku świata, wskrzesicielu słońca!
Co nie mając początku, nie będziesz miał końca,
Zniszcz nikczemną istotę, albo daj mi męstwo,
Niech słaby nad próżnością odniosę zwycięztwo!
Bez skutku, myślą sięgam po przestrzeni świata,
Widzę, każdy ma Oycę, przyjaciela, brata;
Jeden drugiego wspiera, troski dzieli, broni,
Od Króla człowiek tylko ucieka i stroni:
Srogość ludy odstrasza — litość mienia błędem,
Czułość wszelka nie zgodna z Monarchy urzędem;
Boskich cnót wymagaia od Króla człowieka,
Którego za nagrodę, niechęć wszystkich czeka!
Precz łudzająca Korono biegiem rzeczy wstecznym!
Równie trudna do styru, choć władzca bezpiecznym,
Niech innych wielkość Twoja zachwyca i lechce,
Ja cię składam nazawsze, więcęcy posić niechęć.
Kresie chęci śmiertelnych, wielkości znamiona?
Was się rzec? Ja — Król — władzy poddać swe ra-
miona?

Trudno ah! tej przykrości uczuć nie sądziłem, —
Oby cel mych poświęceń — Polsko był ci miłym!
Składam w ręce Narodu wszystko co dostałem,
Bez berła kochać będę Ojczyznę z zapalem:
Z tronu obywatelem uchodzę w zaciszę,
Dość możny, gdy o szczęściu Rodaków usłyszę.

(w patrząc się w obraz Edwiny.)

Nie marszcz czoła Edwino, przestań czyste oko,
Patrząc na mnie, pokrywać zamdloną pomroka!

Mylisz się z światem, jeśli sądzisz obłąkana,
Że surowy czyn każdy oznacza tyrana:
Ileż to przygód w świecie zboczonych krwią czy-
nów,

Córek niechętnych oycom, złorzeczących synów;
Narodów zaburzonych, zsierociałych dzieci,
Domysłem, który wprzody przekonania leci?
Wiem, przeklinasz i tego w żalu niepoięta,
Z którym dzielisz, i który narzucił ci pęta,
A nie wiesz uwiedziona istotney przyczyny,
Co nieszczęściem, nieszczęścia zbawiła Edwiny.

(Czytając.)

„Dopóki wszystkim tajny Edwiny ród będzie,
„Póty w ludzi żyjących zostanie się rzędzie,
„Lecz skoro ta wiadomość do niéy się dostanie
„Na ten czas w srogich mękach oddychać przesta-
nie.“

Ta to wieszczba niestety! język mój krępuje,
A lubo iéy skrytości rozum nie poymaie;
Nie w jedną wierzyć musim tajemnicę,
Co podobnie przechodzi rozumu granicę...

S C E N A II^{ga}.

KRÓL. KRÓLOWA.

KRÓLOWA.

Ciągle sam? czyż Ludwika Królu już przestała
Zasługiwać na ufność, którą posiadała?
Coż mnie oddała Panie, jaka przecież wina,
Miłość twoją od moiej tak jawnie odcina?
Nie zbliża się do ciebie podły przeniwierca,
Pochlebca, lub służalec, lecz przyjaciel serca;
Przyjaciel, co przy tobie spędziwszy lat tyle,
Z rozkoszą błogosławi szczęścia swego chwile;
Nigdy drogi małżonku, wyrzec mogę śmiało,
Me serce do zmienności powodu nie dało;
I nigdy też Kazimierz, pokąd żonę cenił
Z małżonka, dla małżonki, Królem się nie mienił;
Przebacz łzom Królu! płyną z żalu i pokory.

KRÓL.

Wstań Ludwiko, twą czułość uwodzą pozory,
Kazimierza wierności nic nie nadweręza;
Trudno zgodzić powinność monarchy i męża.

KRÓLOWA.

Dla czegoż Kazimierzu, po tak znoynych czynach,
 Zamiast użyć swobody, spocząć na wawrzynach,
 Zamiast ustalić władzę, i spokoynność wieczną,
 Zmienić moc obieralną tronem niebezpieczną,
 Miawszy w pomocy francją i chętnych w narodzie,
 Ociągasz się z działaniem, w tak ważnym zawodzie?
 Nie sądź, abym następstwa pragnęła z powodu,
 Iż następcą ma zostać Dengien z mego rodu;
 Kto tyle namaszczonych liczy głów w rodzinie,
 Mniej jedną, w potomności pewno niezaginię:
 Sama wsteczność porządku, zaburzenie kraju,
 Powinnoby przynaglić do zmiany zwyczaju;
 A jeżeli przesądów obrońca namiętny,
 Burzliwy Lubomirski zwierzchności niechętny
 Sprzeciwia się dla zemsty korzystney ustawie,
 Uśmierzyć burzyciela, doda blasku sławie!
 Hetman choć się rażącym rokoszem odznaczył,
 Któremuś godny śmierci występек przebaczył,
 Dziś nienawiścią pała. — Ah! jednym dniem wprzody
 Byłby ci służył — gdyby nie Edwiny gody!..
 Nie chcę iątrzących serce wznawiać czynów panie,
 Jak Król mieć postanowił, niechay tak zostanie:
 Lecz pragnę z drzeniem serca wyciągam me dłonie,
 Byś nie stygł w przywiązania, więcey ufał żonie! —
 Czy widzę? — w stal zmieniaią duszę Króla twardą
 Troskliwość oziębłością — miłość płacisz wzgardą:
 Trway w nielasce, korz żonę, rady iey micy za nic,

Nagradzay niewdzięcznością, przychylność bez granic;
Uwierzysz, ah! uwierzysz, trwodze i Izom moim,
Gdy raz powtórny zadrzysz przed poddanym twoim!
Kto dobrocią złe karci, w rachubie się zwodzi,
Występek nie skarany, tysiąc nowych rodzi:
Potomność jedna władza, co Królów dosięga,
Czołem biie imionom, przy których potęga,
Na słabych wszelkich nieszczęść zwykła spadać wina.

K R Ó L.

Przed sprawiedliwym także kolan świat ugina.
Płoną jest twa skwapliwość, aby bunty nowe,
Targały się na berło przez woyny domowe,
Przewidziałem złe skutki i pochlebiam sobie.
Iż się seym w naysgodniejszym odprawi sposobie.

K R Ó L O W A.

Nadto ufny Małzonku, kiedyż serce twoie
Zgłębi moją troskliwość, trwogi, niepokoje?
Kiedyż uwierzysz zbrodni, czyż przeczucie skrycie
Nie powiada, że dzisiaj zakończyć masz życie?
Już ręka wymierzona, co w ciebie ugodzi,
Naręcz, co ją wyśledził, z wieścią tą przychodzi.

S C E N A III^{cia}.

KRÓL. KRÓLOWA. NARĘŻ.

NARĘŻ.

Monarcho! Lubomirski w zawiści zacięty,
Nie pomny na twe łaski, wielkością zaięty;
W rozjątrzonych rokoszu nie wlewa, lecz śmieley
Nowemi sposobami wzywa burzycieli;
Godnieyszą odkrył drogę zamiarów nikczemych,
Chwyta się zdrady, spisków, zabójstw potajemnych,
Widziałem go o! Boże, wyniosły, zuchwały,
Wzbrodni, którą narzuca, szuka zbrodniarz chwały;
Odważył się zagrzewać, wzywać w imie cnoty
Tych, co do Krolobóystwa nie mają ochoty,
Nie trzeba opisywać skutku czynu cale,
Wiesz co można dokazać przy męstwa, zapale;
Nie jeden błąd spostrzega, uchodzi przed błędem,
Idzie przecież z drugiem za błędu popędem...
Jak fala nadchodząca, co z dała polyska,
Szumi, grzmi, gromy rzuca, zewsząd postrach ciska,
Wzmagające potoki, co raz bardziéy szerzy,
I wszystko niemi chłonie co iey w biegu leży;

Tak człowiek najmniej chętny, tworzliwy powolny,
Oprzeć się zdaniom mnóstwa, nie każdy jest zdolny.
Patrzałem na spiskowych, świadczyć mogę Panie
Wzruszonych zachwałością, niezdecydowanych zdanie.
Z rozkoszą dodam nawet, iż byli posłowie!..
Ale widzę? nieufasz przychylnego mówie:
Weź Królu, tym dokładnięj przekonasz się znakiem.

K R Ó L. (*odbierając pismo, czyta.*)

„Śmierć Królowi, to potwarz! nie byłby polakiem!
(*drze i odchodzi.*)

S C E N A IV^{ta}.

K R Ó L O W A. N A R E Ż.

K R Ó L O W A.

Do czego ta oziębłość skrytość Kazimierza
W razie tak niebezpiecznym dąży i zamierza,
Nie poymię ni zgadnę — miałam oko baczne,
Lecz wszystkie wyrażenia były tak dwóznaczne,
Każdy pomysł tak dziwny, tak szczególną mowa,
Iż myśli nie odgadłam, zrozumiawszy słowa.
Śmierć nawet zatrwożenia nie dała pozoru?
Skrytość Duszy owocem, nauki klasztoru . . .

NARĘŻ.

Niechay cię nie zatrwarza, obojętność Pani!
Nie wszyscy się zmienili, ieszcze są poddani,
Co w następstwie korony, widząc szczęścia znamię,
Dadzą odpór skuteczny temu, co go łamie.

KRÓLOWA.

O jakże brzmią nadobnie przychylności słowa!
Których zwykła, odwyknąć musiała Królowa,
Kiedy mię Król porzuca, kiedy wszystko stroni,
Kiedy każdy z rodaków trzyma sztylet w dłoni,
Kiedy naród, małżonek wierność nadweręza.
Umiem cenić i cenię, przychylność Naręża;

(*wkładając łańcuch.*)

Przym dary wdzięczności moją z oznaymieniem
szczęrem,

Czy Bóg obdarzy woyną, zwycięstwem czy mirem,
Ktokolwiek się utrzyma, nigdy mey pamięci
Ani serca nie uydą, przychylnie twe chęci.

NARĘŻ.

Jakiéżby nie był godnym pogardy i kary,
Ktoby ci chętnie z życia, nie czynił ofiary?
Lecz po cóż tu nadmieniać wierności powody,
Kto iéy dotąd nie wskazał, pragnie dać dowody:
Racz Pani włożyć na mnie obowiązek słodki,
Ulżenia twey boleści przez zaradze środki;
Przekonasz się... o Nieba słabość ią ogarnia.

(*Królowa upadając na krzesło.*)

KRÓLOWA. (po krótkiej pauzie.)

Jakaż to dla mej duszy katownia, męczarnia,
Słuchać miłych wyrazów przychylności człeka,
Którego za nagrodę, sama rozpacz czeka;
Chciéy mię samą zostawić...

NARĘŻ.

Nie póydę Królowo!
Tyle razy wszczynane, racz dokończyć słowo,
Nic większey nad niepewność nie stanowi trwogi,
Ah! zechciéy z wątpliwości wybawić mnie srogiéy!
O! Boże sprawiedliwy, i czegoż się dowiem?

KRÓLOWA.

Pozwól, niechay zamilczę, niechay nie dopowiem,
Załuie, że natchniona przyiaźnią dla ciebie,
Nieszczęsney wiadomości, dałam oznak z siebie!
Kiedy piękney Edwiny powaby i wdzięki,
Zmusiły miłość twoją, byś żądał iey ręki,
Nie tajnie bydz musiały, bo były dość jawne
Namysły Kazimierza, wachania ustawne!
Krasił on ie pozornie niesmakiem Edwiny,
Ja tylko, jam prawdziwey dostrzegła przyczyny;
A lubo mnie Monarcha nielaską obdziela,
Miło przenieść, nad swoje szczęście przyiaciela;
Niestety! Lubomirski srogi, i zacięty,
Był oddawna, iest ieszcze, Edwiną zaięty:
Kazimierz przewiduiąc pokoju zamiary,

Byłby pewno bezemnie dopełnił ofiary;
Jam sama w brew widokom, przyjaźnią wiedziona,
Sprawiła, że Edwina Naręża dziś żona;
Jam chciała, byś zasłoną pokrywał Twe gody,
Tys powinien przewidzieć Królowey powody;
Gdy więc o twoje szczęście lękam się i tworzę,
Samże Naręż obawy odgadnąć nie może?

NARĘŻ.

Ah! przeięty wdzięcznością łaski twoiëy celem,
Poprzysięgam nie moim, Króla bydz mścicielem!

KRÓLOWA.

Gdyby świat, co zwykł sądzić z skutków o przy-
czynie,
Z pozorów o zasłudze, z wyroków o winie,
Twierdził, że serce moje zawiścią wiedzione
Twey zazdrości używa na własną obronę,
Dokuczliwem by było zaiste to zdanie,
Lecz je mam za niewdzięczność z twoiej strohy panie.

NARĘŻ.

Za późno już się ścina wściekłość w żyłach sroga!

KRÓLOWA.

Gdzież jdziesz?

NARĘŻ.

W tém zdarzeniu, każda chwila droga.

KRÓLOWA.

Czyliż lzy nie zdołaią zemsty twocy osłabić?

NARĘŻ.

Nie powinno być zbrodnią Królobóycę zabić!

KRÓLOWA.

Zabić? o czynie krwawy, przeznaczenie smutne,
Możesz że mieć zamysły, serce tak okrutne;
Ty, na którego z usług licznie doznawanych
Wnioskowałam przychylność, naywiększą z podda-
nych?

Wdzięczności twoiéy byłam, jestem zawsze pewna,
Lecz, jeśli zmiękczyć zdoła rozpaczy lza rzewna,
Pomściéy się, zasłoń Króla, mniéy krwawym spo-
sobem

Inaczey zemsta twoja, moim będzie grobem.

NARĘŻ.

Mam spokojnie rozmyślać, lzy lać nad obrazą,
Czekać, by mnie znieważał, w Króla wparł żelazo;
Nowych słuchać przekazów, bluszczem wieńczyć
skronie,

Wyciągać litościwe ku zabóycy dłonie?

Tego wymagasz po mnie, tego żądasz pani?

KRÓLOWA.

Zostawiam cię, twa rozpacz serce moje rani.

S C E N A Vta.

N A R E Ż. (sam)

Prawdziwe były wieści i serca domysły,
Wiem o tem, i beczynnje tracę czas i zmysły
Zemsto! bądź moiej duszy pożywem, napoiem,
Właday iestestwem, myślą, ty bądź bóstwem moiem.
Nigdym niepragnał władzy — ah! iednę godzinę
Władzy niechay posiadam, potem niechay ginę!
Neronie! Calligulo! wasze krwawe czyny
Naśladować, przewyższyć, byłby cel jedyny:
Ah! nie, nie, żaden człowiek, tygrycy, lamparty!
Nie uczuły wściekłości, w sercu mem zawartej.
Narzać się w krwi zbrodniarza, wyciągać, rwać żyły!
Byłby widok i duszy i Sercu zbyt miły..
Nędzna, słaba pomocy trucizny oręża!..
Przebóg kogoż spostrzegam?

EDWINA.

Doday zdradliwa!

NARĘŻ.

Prawdażby o Nieba!

EDWINA. (*w rozpaczy.*)

Wszystko prawda — czyż więc wiedzieć ci po-
trzeba,

Umiesz pomścić zniewagę?

NARĘŻ.

Co żądasz odemnie?

EDWINA.

Masz oto... Sztylet... ostry... utop go —

NARĘŻ.

W kiem?

EDWINA.

We mnie?

Wzdrygasz się, o! wyczerpasz litość twoją panie,

Serce męża dla żony w krótkce bić przestanie!

Świat i mąż, hańbą czyny Edwiny pokryje,

Która tobie ślubując, dla innego żyje!

Tak iest . . .

NARĘŻ.

Nie kończ okrutna, lękay się rozpaczy!

EDWINA.

Wzywam iey, niech sierocie, śmierć koniec nazna-
czy!

(Koniec Aktu czwartego.)

AKT V.

*(Teatr reprezentuje to samo, co w Akcie czwartym. —
Noc. —)*

SCENA Iwsza.

*(Król klęczy i modli się przy Oratorium, Lubomirski
wchodzi z Orezem w ręku.)*

KRÓL. LUBOMIRSKI.

LUBOM.

Ty, bez którego wszystko błędem na tej ziemi!
Natchnij Boże! jak lepiej bez Królów, czy z nimi;
Racz sprawić, by słabego siły nie zawiodły,
(obracając się do Króla.)
Nieszczęsny Kazimierzu! kończ nie wczesna modły.

KRÓL.

Jakiemuż to zdarzeniu przypisać hetmanie
Twoje słowa, ten Oręż, błądność pomieszanie?
Któż cię przysłał? z jakiegoż przychodzisz powodu
Przerywać modły Króla?

LUBOM.

Z Miłości Narodu,

Syty nędzy polaków, syty słabych Króli:
Przychodzę przerwać wątek publiczney niedoli,
Przychodzę cię zapytać Królu nie zbłągany:
Czy chcesz następstwem tronu, włożyć nam kaja-
dany?
Wybieray, śmierć lub wolność!

KRÓL.

Jeśli polski doła,

Od mey śmierci zawisła, zabii twego Króla:
Wczesna śmierć w Królu polskiem żałosci nie wznieci,
Miło ginie, kto ginie dla szczęścia swych dzieci,
Nie Oręż, ani postrach, słowa mi wyciska,
Oyczyzna zawsze była serca mego bliska;
Ona mnie na tym tronu posadziła szczyicie:
Polszczem winien, zroskoszą poświęcam iey Życie!
Oto iest życie moje, oto jest Korona,
Nikczemnego człowieka i Króla znamiona;
Pierwsze bierzesz, Korony przed Narodem całym,
Na seymnie przywołanym, wyrzec się myślałym:

Lecz, kiedy Bóg mym chęciom inny bieg nadaie,
Umierać błogosławiąc, polakóm zostaię.
Oby! kto, z woli ludu po mnie tron osiedzie,
Tę lubą, zgonu bliską! polskę miał na względzie;
Lecz i wy chceycie wiedzieć, że szczęśliwość krajów
Zawisła od jedności, dobrych obyczajów,
Od młowania cnoty, szacunku dla męstwa,
Umiarkowanych chęci, władzey posłuszeństwa;
Zrobcie rozbrat z przesądem, wolnością nazwanym,
Nie każda władza hanbą, władnący tyranym;
Równo się rodziem wprawdzie, lecz towarzystw
związki,
Trudne na równość naszą, kładną obowiązki;
Człowiek każdemu równy, w tenczas tylko wolny,
Gdy czuć konieczność władzy i uleż iey zdolny;
Wolność zaś, jaką szerzą szczęśliwości wieszczę,
Świat zburzy, ziemię skrwawi, nie zakwitnie ieszcze:
Urok swobód! przeczuwam polaków osłabi,....
Tym pożegnay współziomków, i gdy musisz zabii.

LUBOM. (do siebie.)

Zostaiem przy wolności, o jakim szczęśliwy!

(do Króla.)

Królu doświadczy tej ręki życia twego chciwey

(kłęka.)

Z rozkoszą śmiercią zmażę porywczosć mą Panię.

KRÓL.

Mam dosyć, gdyś ją poznał i żaluiesz za nie,

Wstań Książę Lubomirski — skrytość pewną muszę
Wyjawić, lubo trwoga napelnia mą duszę . . .
Milczenie niechaj służy za dowód jedyny,
Ilem czuwał nad twoim i szczęściem Edwiny!
Oto jest pismo Ojca, ono was oświeci,
Że jedną Krew w was płynie, żeście jego dzieci;
Ono niemniej obojgu odpowiedzialną będzie,
Dla czego utrzymywać musiałem was w błędzie;
Że i rodzeństwem będąc, wielki przedział przecie
Rodowitość obojga, oddziela na świecie:

(*Oddaje pismo Lubom. Czyta.*)

„Dopoki wszystkim tajny Edwiny ród będzie,
„Poty w ludzi żyjących zostanie się rzedzie;
„Lecz skoro ta wiadomość do niey się dostanie,
„Na ten czas w srogich mękach oddychać przestanie.“
Te słowa przepowiednie z Edwiną znaydzione
Niech przed tobą i światem służą za obronę; —
Zem w trudze o wypadek wyróznzi trwożliwy,
Dał rękę Narężowi Edwiny cnotliwey.

(*Odchodzi.*)

S C E N A IIga.

LUBOM. (sam.)

Królu racz nieodwracać łaskawie oblicza,
Skromność blasku większego wielkości użycza.
Czemuż nie miałem świadka w naysiękniejszej
chwili?

Ah! czemuż przy mnie wszyscy polacy nie byli!
Kto widział poświęcenie nad ludzkiego cudu,
Wyrzeczenie się berła monarchy dla ludu:
Możesz być obojętnym? wiem wiem wszystkich Czoła
Z chyłą się w uwielbieniu, na widok Anioła!
Ożywia mię nadzieja ta pociecha ieszcze,
Że gdy cnoty polakom Króla ich obwieszczę,
Z skruczą do Boga swego padną na kolana,
By praw niegwałcącego, zachował nam Pana —
Do mnie należy Boże skruszyć teraz serce,
Dzięk złożyć, żeś zachował od czyn morderce,
Żem twą krwią Kazimierzu ludu polskiej Oycze!
Pierwszy się nie zapisał w dziecie Kroloboycze:
Ulituy się, racz zatrzeć, wytłoczyć z pamięci,

Miłości kazirodney nieszczęśliwe chęci:

(*spostrega Edwinę.*)

Ah! aniele dobroci, czyż mnie wzrok nie mam,

Ciebież ja to dotykam mojemimi ustami?

Coż się stało powodem, jakież przeznaczenie

Przymusza cię, byś nocą błąkała?

S C E N A III^{cia}.

EDWINA. LUBOMIRSKI.

EDWINA,

Sumienie.

LUBOM.

Ten wyraz przeraźliwy iestestwo me głuszy,
Ważylażby się zbrodnia dotknąć twoiey duszy,
I w ciebie postać Bóstwa i nadludzkiej cnoty
Włać ciężki jad udrećzeń, sromu lub zgryzoty?

EDWINA. (*padając mu na ręce.*)

Ty, któremu nazwiska serce dać nie umie,
Nigdy mnie nieodstępny, nawet w cierpień tłumie:
Jeśli łyż, przedsięwzięcie zbrodni, zatrzeć zdolne,
Edwina iest niewinna; sumienie me wolne . . .

LUBOM.

Edwino, ah! przez litość wyznay mi na Boga,
Jakaż twego iestestwa czepiła się trwoga?

EDWINA.

Kocham cię nieszczęśliwa!

LUBOM.

Duszo, duszey moiey
Przeżyjź to wyznanie troskliwości twoiey,
Niechay płonna obawa merzeń nie natęza,
Jam twoim . . .

EDWINA.

Stóy Panie! Edwina ma męża.

LUBOM.

Wiem o tem! — na cię patrzeć obojętnem okiem,
Nie uleżź pod najmiłszym tkliwości urokiem?
Ah! czyliż dusza tklwym sycona zapalem,
Aby rozpacz i nędza, były iey udziałem?
Lecz przebóg! cóż to czynię o! Edwino miła,
Marzonych szczęśliwości godzina wybiła.
Wielki czas odkryć prawdę tajoną przed światem,
Bóg lituiąc cierpieniom nadgradza ci bratem,
Ja niem jestem . . .

EDWINA.

Niestety! nie ukoiysz nędzy,
Ah! i czemuż nie mogłam wiedzieć tego prędey,

LUBOM.

Nie badaj mnie o więcej, nieszczęśliwy może
Nadto ci wyjawilem, lękam się i trworzę,
Aby ta przepowiednia nieszczęsna dla obu
Za wczesnie nie wtrąciła Edwinę do grobu.

SCENA IVta.

LUBOMIRSKI. EDWINA. NAREŻ.

NAREŻ.

(w głębi teatru, zegar biie 12tą godzinę.)

Precz wyrzuty sumienia!.. nic go nieobroni
Mary piekła użycie kierunku tej dłoni!
Słyszę szelest, on pewno — o! zbrodnie ogromna:
Ostatni raz mnie zdradzasz, umrzyi wiariołonna,
I ty wyzionii ducha istoto zbyt podła!

(przebiia oboie — upadają na ziemię.)

LUBOM. (z Ziemi.)

Zały, oddycham ieszcze, siła cię zawiodła,
Dość na nędzne twe tchnienie, jedno zdrowie ramie,
Lecz nie troszcz się zaboyco, tobą go nie splamię;

Równego losu z cnotą nie podzieli zbrodzeń.
Nikczemny patrz coś zrobił? żył tyś życia godzin.

S C E N A Vta,

KRÓL. EDWINA. LUBOMIRSKI. NARĘŻ. STRAŻ.

KRÓL.

Co widzę, wielki Boże! nie mylą mnie oczy,
Edwina leży martwa, z hetmana krew broczy?
Spełniły się wyrazy przepowiedni srogiej:
O! dniu pełen rozpaczy, nieszczęścia i trwogi,
I czemuż dotąd żyję, czemuż niebo raczy
Mnie z niemi dziś ostatniej chwili nie nazaczy!

EDWINA. (*głosem omdlałem.*)

O cóż to za boleści, przytul mnie do łona,
Prebaczam ci Narężu.

LUBOM.

Wielki Boże! kona.

EDWINA.

Zegnam was bracie, mężu, Królu mój na wieki,

Umieram... bracie, bracie, zamknij mi powieki,
I żyj...

LUBOM.

Możeż żyć siostrze, kto ciebie utraci?

EDWINA. (*dobycia ostatniego głosu.*)

Więc przestań żyć dla siebie, lecz żyj dla współ-
braci! —

LUBOM.

Oto jest sprawca zbrodni, uczuć pozbawiony,
Mnie siostry, ziemię cnoty, siebie zbawił żony.
Weź czytaj drzy i żaluy!... unieś w Niebo duszę
Ostatki dni twych zakończ, w pokucie i skruszę.

KRÓL.

Niech wezmą winowaycę, obarczą żelazy,
Niech w więzieniu!

(*Straż odprowadza Naręza.*)

LUBOM. (*głosem omdlonym.*)

Królu wstrzymaj te rozkazy.

Uchyliłbym popiołom i woli Edwiny,
Gdybym cię nie śmiał błagać o łaskę dla winy;
Konam a Serce ieszcze trwogą obarczone

(*czolgując się do nóg Króla.*)

Królu przyrzecz utrzymać Wolność i Koronę

Pomniey cobys za klęski ostawił Sierotom,
Niech zemną Naród Twoim błogosławi Cnotóm...

K R Ó L.

Zrozzewnieniem twą miłość do oyczyzny cenię,
Kocham ją, i dla tego zamiarów nie zmienię.

K O N I E C.

NO. 115

Ważniejsze omyłki druku oprócz ortograficznych.

Zamiast	Czytaj	Na stron. W wiersz.	
dorada	zdrada	6.	9.
swe	twe	14.	7.
jakiż	czyż	26.	7.
w tem	w mym	27.	3.
nie iednego odkryły	odkryły nie iednego	34.	5.
nie zamieni tey wła- dzy	tey władzy nie za- mieni	34.	9.
tyrynemi	tyranem	38.	6.
w wielkich chmi- lach	iak wiatr zmienny	43.	4.
tak rzadko wolnych ludow	rzadko wolnych na- rodów	43.	15.
naprawdę	daremnie	45.	2.
(opuszczony wiersz.)			
Cnotą nastawę dzisiay, na Królewskie życie		47. po	3.
Monarcha	Kazimierz	48.	3.
swe	me	54.	18.
ah tey przykrosci uczuc	tey walki z sobą toczyć	54.	18.

F. 2339

24

Zamiast	Czytaj.	Na stron.	W wiers.
(zamiast wierszu 11go czytaj.)			
Przym ten znak wdzięczności daie sercem szczerym		61.	11.
sama	tylko	62.	4.
wołnością	rownością	71.	9.
Małżonka króla nawet	I Ludowika nawet	21.	7.
Potaie my czyn króla	Tayny czyn Kazimierza	21.	9.
Ludwika zawsze w spierać	Ludowiko cierpiących pocieszać gotowa	42.	3.
Sąd odwołany etc.	Sąd zerwany stroniona ciągle Ludowika	56.	1.
Ciągle sam? czyz Ludwika	Ciągle sam — Ludowika	56.	14.
Wstań twą czulość	Wstań Ludowiko ciebie	55.	17.

